

# Borzęcka, Maria

---

## Widzący z Lublina

---

Obyczaje 12-13, 14-15

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Maria  
Borzęcka

# Widzący z Lublina

Może kogoś dziwić, że tyle uwagi poświęca się jednemu zdaniu, które wyszło z ust Widzącego z Lublina. Usprawiedliwieniem niech staną się jego niezwykle dzieje i przywołanie w poezji Nelly Sachs, niemieckojęzycznej poetki żydowskiej.

ZACZNIJMY jednak ten wątek od przytoczenia opowieści o Cadyku. W dziele „Gog i Magog” Martin Buber<sup>1</sup> ukazuje niezwykle scenę. Do zebranych przy stole Żydów wygłosił Widzący z Lublina zaskakujące kazanie o biblijnym Gogu i Magogu. Słuchacze z zapartym tchem wsłuchiwali się w jego słowa, nawet przeciwnicy zamilkli, bo rzecz dotyczyła problemu, na który żadna religia nie potrafiła znaleźć ostatecznej odpowiedzi: dlaczego w świecie występuje zło, czy w Bogu jest pierwiastek zła, w jaki sposób posługuje się On złem do dobrych celów? Potem - już po zamknięciu szabatu- w domu Widzącego, małe grono uczniów mogło zadać cadykowi każde pytanie.

Skorzystał z tego Jakub Icchak z Opotowa, zwany Judem:

„- Rabbi, co z tym Gogiem? Przecież może być tam, na zewnątrz, dlatego tylko, że jest tu, wewnątrz. - I wskazał na własną pierś. - Mroku, z którego się wyłonił, nie trzeba było brać znikąd jak z naszych ospałych lub podstępnych serc. To nasza zdrada Boga tak Goga rozděła. Ani duszą, ani ludem nie rządzi siła światła.”

Niektórzy zgromadzeni uznali Juda za bluźniercę. Lecz wtedy – jak opowiada



Nagrobek Widzącego z Lublina na Starym Cmentarzu Żydowskim w Lublinie

lej Buber:

„Widzący jednym ruchem dłoni przywrócił spokój.

- Cierpisz zbyt wiele, Jakubie Icchaku - powiedział. - Nie wolno pozwalać sobie na takie cierpienie.

- To nie ode mnie zależy, rabbi! - wyjąkał Jud.”

Na tym skończyła się tego dnia rozmowa z cadykiem. I pewnie przeminęłaby w zapomnieniu jak wiele innych, gdyby nie ustna tradycja chasydów i zapisanie jej przez Bubera.

Przy pierwszej lekturze powieści „Gog i Magog” też przeszedłem mimo, nie zauważywszy dramatycznego zawieszenia przy zdaniu skierowanym do Juda: „Nie wolno pozwalać sobie na takie cierpienie”. Dopiero odnalezienie tego zdania u Nelly Sachs zmusiło mnie do głębszej lektury. Zdanie Widzącego pojawia się w jej twórczości w dwu utworach i w niezwykle ważnych momentach życia. Pierwszy raz znajdujemy je w zbiorze niepublikowanych „Listów z nocy”<sup>2</sup>, które powstały w 1951 roku, niedługo po doświadczeniach holokaustu i w okresie trudnej żałoby po ukochanej matce.

W jednym z tych listów pisze:

*Widzący z Lublina powiada w Gogu i Magogu Martina Bubera do świętego Juda: Nie można sobie pozwolić, aby t a k cierpieć. Oto słowo! Słowo palące jak Synaj!*

*Od tego czasu nie mogę spać. Niektóre sprawy muszą pozostać trudne. A leczący duszę chcą wszystko uczynić łatwym. Najtrudniej jest nakazać granice cierpieniom, jak tego domagał się Widzący! A dobro i zło. Te bliźnięta, to okropne pomieszanie śmierci ze śpiewem tęsknoty. Chciano przez Niego. Ale my jesteśmy tu do końca. Dlaczego tak, dlaczego?*

[Der Seher von Lublin sagt in Martin Buber's Gog und Magog zum heiligen Juden: Man darf sich nicht erlauben, s o zu leiden. Das ist ein Wort! Ein Wort raucht wie Sinai!

Konnte lange nicht schlafen mehr seitdem. Manches muss schwer bleiben. Und Seelenbehandler wollen alles leicht machen. Seinem Leiden Einhalt gebieten, wie der Seher verlangt, ist das Schwerste! Und Gut und Bose. Diese Zwillinge, dieses schreckliche Todesgemisch mit dem Saen-

ger Sehnsucht. Von Ihm gewollt. Aber wir sind zu Ende da. Warum so, warum?]

Słowa rabiego z Lublina trafiły wtedy w jądro jej pytań, dawały jej siłę, nie dając odpowiedzi. Czerpała z nich moc tradycji żydowskiej. Próbowwała zrozumieć i zaakceptować radę życiową, że aby żyć, trzeba wyjść z cierpienia, a przynajmniej wziąć na siebie tyle cierpienia, ile może unieść. Inaczej zmaganie się z tym ciężarem może przekroczyć ludzką miarę, przytłoczyć, a człowiek może być przez niego zmiażdżony.

To samo zdanie Widzącego znalazło zupełnie inne odwołanie wiele lat później w tomie wierszy „Płonące zagadki”<sup>3</sup>. Przytaczam utwór w tłumaczeniu Ryszarda Krynickiego:

*NIE WOLNO sobie pozwolić  
żeby t a k cierpieć  
powiedział Widzący z Lublina  
i każde słowo  
ukrzyżowane przez porę północy  
skulone bezsenne  
słyszałeś gdzie indziej  
może tam  
gdzie odkryta została miara dla bez-  
miarów  
miłość wyzwolona od ziemskiej materii  
mowa meteorów  
zabroniona gwieździe  
a ty sam odszedłeś od siebie  
Widzący z Lublina -*

Poetka posłużyła się formą zagadki i wiersz nabrał kształtu elipsy. Nie ma w nim już dramatycznego pytania rzuconego w niebo jak w „Listach z nocy” - dlaczego? Jest w nim spokój człowieka, który doszedł do granicy Tajemnicy i stoi cierpliwie czekając aż mu będzie objawiony sens. Nelly Sachs już nie traktuje Widzącego jako dalekiego cadyka, mistrza stojącego ponad życiem, udzielającego rad, ale zwraca się do niego w 2 osobie - Ty: „każde słowo (...) słyszałeś gdzie indziej”, „ty sam odszedłeś od siebie / Widzący z Lublina”.

Poetka prowadzi z nim dialog nie literacki, nie werbalny, w którym docieka znaczenia słów, ale zmienia go w rozmowę-milczenie dwójga mistyków, połączonych zrozumieniem i doświadczeniem, którego nie można przekazać innym w słowach. Bo każde słowo „ukrzyżowane przez porę północy” zrozumiałe będzie „może tam/ gdzie odkryta zostanie miara dla bezmiarów / miłość wyzwolona od ziemskiej materii”. Nadzieja zmieszana z tęsknotą - tak na nowo odczytuje słowa Widzącego. Nelly Sachs ma już wtedy za sobą tragiczne doświadczenie choroby psychicznej i pobyt w zakładzie psychiatrycznym. Wie, co znaczy przekroczyć granicę cierpienia, co kryje się w ostrzeżeniu Widzącego.



Nelly Sachs

I właściwie można by na tym skończyć te rozważania, ale znalazłam jeszcze jeden ślad Widzącego w twórczości Nelly Sachs. Warto go przytoczyć, bo dopełnia rozważanego tematu. Jest to wiersz nie przetłumaczony na język polski, zatytułowany „Krajobraz z krzyków”<sup>4</sup>, który zestawia w jedną poetycką wizję cierpienia wszechczasów. „Krzyk serca Abrahama syna” stoi obok „krzyku ukrytego na Górze Oliwnej”. Wśród wielu jest „krzyk popiołu z oślepiętego oka Widzącego” spadający na „kości w Majdanku i Hiroszimie”. Wyrwane cytaty dają wyobrażenia okropności i grozy miażdżącej człowieka, ale poetka dostrzega na tym strasznym tle sens. Cierpienia, dziś niezrozumiałe, przerażające, czekają „wywieszzone ku Bogu - ocierającemu wszelką łzę/ we wszechświecie”. Kiedy stanie się jasna druga strona cierpienia, której dziś człowiek nie może dociec czy pojąć, wtedy odsłoni się Tajemnica i zrozumiały stanie się sens posługiwania się przez Boga tym, co w oczach ludzkich jest tylko złem.

Wielu czytających i rozważających zdanie Widzącego - podobnie jak Jakub Icchak z Opatowa czy Nelly Sachs - może dziwić się, trwożyć albo oburzyć, ale może też przyzna, że to okruczeństwo z mądrości chasydzkiej wysokiej próby. Dzieje ludzkie szlifują go nadal jak żaden inny w dziejach świata. To okruczeństwo mądrości mistycznej, w którym i Widzący i Nelly Sachs mają swój udział. ■

#### Przypisy:

- 1 Martin Buber, Gog i Magog, tł. J. Garewicz, Warszawa 1999, przytoczone fragmenty s.32 -40.
- 2 „Briefe aus der Nacht” [Listy z nocy] znajdują się w Archiwum Nelly Sachs w Dortmundzie; tłumaczenie cytowanego fragmentu s. 21 pochodzi od autorki.
- 3 „Literatura na świecie” 1994/6 s.160.
- 4 Wiersz „Landschaft aus Schreien” [Krajobraz z krzyków] pochodzi z tomu: Nelly Sachs, Fahrt ins Staublose, Frankfurt 1988 s.221-223.

#### **Maria Borzęcka**

polonistka, absolwentka KUL, pracuje jako nauczyciel w Szkole Niemieckiej i redaktor w wytwórni filmowej. Od lat interesuje się twórczością Nelly Sachs; przetłumaczyła wraz z Olgą Karolczyk dramat tej poetki pt. „Eli”, Lublin 2002.